

GONIEC ŁÓDZKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

pod kierunkiem St. Książka.

WYDANIE PORANNE.

Czwartek dnia (18) 31 Sierpnia 1905 r.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA mieści się przy ul. Zachodniej № 37 przyjmuje interesantów między godzinami 11 i 1, oraz 6 i 8 wieczorem.

ADMINISTRACJA otwarta jest od godz. 8 — 2 popoł i od 4 — 9 wieczorem. W niedziele i święta otwarta jest od godz. 9 — 2 popoł.

Numer pojedynczy poranny kop. 3, wieczorowy kop. 2.

Telefon 258.

Prenumerata w Łodzi wynosi: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 kop. 50, miesięcznie kopiejkę 50. Za odosłanie do domu kop. 15 miesięcznie. Na prowincyi i w Cesarstwie rocznie rb. 8. Za granicą rocznie rb. 12.

Cena ogłoszeń: 1-sza strona 50 k. za wiersz lub jego miejsce. Nadane 50 kop. Nekrologi i reklamy 15 k. Ogłoszenia zwyczaj. 7 kop. Drobne ogłoszenia 1/2 kop. za wyraz. Dla poszukujących pracy znaczne ustępstwa.

Ogłoszenia przyjmuje również Biuro Dzienników, Piotrkowska № 108.

Agentury: w Warszawie: Biuro ogłoszeń G. Ungra i L. i E. Metz i S-ka, w Pabianicach, Księgarnia Ed. Keila.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. Za artykuły nie oznaczone z góry ceną, honoraryów administracja wypłacać nie będzie.

Adres telegraficzny „Łódź Goniec“.

„STAŁA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH“
Przeszło 300 obrazów malarzy wszechświatowej sławy.
Ulica Piotrkowska № 16. Wejście 20 kop., uczniowie 10 kop.

DUBEC, 10 szt. 10 k. CARSKIE, 10 szt. 6 k.

UZNANE ZA NAJLEPSZE

PAPIEROSY FABRYKI

DUBEC
10 szt. 10 kop.

Saatczy & Mangubi

CARSKIE
10 szt. 6 kop.

W każdym pudełku znajduje się szklanna cygarniczka.

DOSTAĆ WSZĘDZIE.

DUBEC, 10 szt. 10 k. CARSKIE, 10 szt. 6 k.

Wagony sypialne.

Bilety okólne. 1064-r-210

W. Trepka, NAWROT № 2-A, Warsz. Tow. Ubezpieczeń od Ognia

Samodzielny buchalter

z dobrymi referencjami, poszukuje odpowiedniej posady zaraz lub od października. Może także przyjąć miejsce zarządzającego fabryką. Oferty dla „X. K. O.“ w „Gońcu Łódzkim“ Zachodnia 37.

Pamiętnik.

Czwartek, 31 Sierpnia 1905 roku.

Kalendarzyk. Dziś: Rajmunda W., Paulina.

Astronomiczny: wschód słońca 5.09, zachód 6.51, długość dnia godz. 13.54.

Nasz przemysł a rynki Wschodnie.

—!

Korespondent „Gońca wieczorowego“, bawiąc w Moskwie zasięgnął opinii osób kompetentnych co do wpływu utraty Mandżurii na przemysł.

Korespondencję pisma rzeczono przytaczamy poniżej w całości.

„Byłoby to błędem nie do darowania, aby bawiąc w Moskwie, ognisku pośrednictwa handlowo-przemysłowego pomiędzy Dalekim Wschodem a wytwórczością naszą, nie zasięgnąć bliższych, źródłowych informacji, jakie się ściśle wiążą z eksportem polskim i utratą Mandżurii, jako rynku zbytu naszego przemysłu. Celem zasięgnięcia w tym względzie rzeczowych szczegółów, udałem się do jednego z najlepszych naszych znawców Dalekiego Wschodu p. Józefa Ewerta, dyrektora moskiewskiego oddziału wielkiej firmy Karola Schneiblera w Łodzi.

— Polski wywóz do Mandżurii — uprzejmie objaśnia mnie p. Ewert — dochodził do 10 milionów rubli rocznie. Eksportowaliśmy tam niemal wszystko, stosunkowo najmniej jednak tkanin, zarówno sukiennych jak i bawełnianych. Chińczyk, na ogół biorąc, nie jest dobrym odbiorcą manufaktury. Ubiera się jednostajnie, zaś nasze wyroby europejskie nie zawsze mu dogadzają. Bywa natomiast wybornym pośrednikiem w zbycie naszych towarów

i pod tym względem oddawał przemysłowi wwozowemu do Chin nader poważne usługi. W Mandżurii odbiorcami przemysłu z Królestwa byli jednak przeważnie rosyjanie, wojsko, intendtura, koleje i instytucje rządowe. Głównym działem wywozowym od nas były instalacje techniczne, wyroby żelazne, galanteria i t. d.

— Rynku tego nie tracimy bezpowrotnie?

— W znacznej części niewątpliwie, ale prawdopodobnie nie cały. Nasz wywóz obejmował głównie północną część Mandżurii, aż po Mukden, jeżeli więc cały nasz poniżej Charbina nie dostanie się w nowsze ręce, to strata rynku nie będzie kompletną. Zresztą wiele zależy i od tego, czy będziemy w możliwości wwozić nasze towary, nawet w razie objęcia kraju tego przez Chiny lub Japonję. Trudności jednak będą większe, niż przyszły traktat handlowy, choćby nawet najpomysłniejszy.

— Czyżby więc nasza energia?...

— Nie, to przyznać trzeba najbezsronniej że zabiegi przemysłowców polskich są nader intensywne i zwyciężkie, ale wytwórczość nasza ma tak olbrzymie do przewyciężenia trudności, jakich nie zna żaden przemysł europejski. Na dodatnie warunki nie składa się niemal nic, literalnie. Eksport puda towaru z Łodzi, przez Odosę, do Władystoku dosięga np. 1 rb. 50 kop., podczas kiedy u Niemców takiż przewóz kosztuje 20 kop.! Są to różnice wprost nieprawdopodobne, ale państwo niemieckie subsyduje swoją flotą handlową i prowadzi handel wy-

mienny Okręt idzie na Wschód z wyrobami przemysłu, zaś przywozi do Niemiec towary kolonialne i materiał surowy. Okręty rosyjskie wracają ze Wschodu zupełnie próżne — ztąd różnica w kosztach szalona. To są kwestye kalkulacyjne, ale nadto my nie mamy zupełnie informacji handlowych, u nas każdy przemysłowiec musi być i biurem wywiadowczym i konsulem dla samego siebie. W naszych warunkach trzeba wszędzie inicjatywy prywatnej, samodzielnej, drogiej i trudnej. Konsulowie niemieccy — to biegli w sztuce handlowej agenci: wiedzą wszystko, o wszystkim informują, gdzie jaki można pozyskać zbyte towaru. Przemysłowcy polscy pozbawieni są najzupełniej wszelkich tego rodzaju wiadomości. Konsulami rosyjskimi mianuje się zwykle urzędników, którzy ani języka, ani stosunków nie znają, a o przemyśle i handlu nie mają pojęcia. Udałem się raz w Nowym Jorku po informacje handlowe do konsulatu rosyjskiego, i — usłyszałem radę, abym się lepiej zwrócił do konsula niemieckiego, bo ten jest bardziej obznajomiony z rzeczą. Byłem w Chinach, Japonji — wszędzie typ konsula rosyjskiego jeden i ten sam, to urzędnicy do wizowania paszportów. A ile przemysł na tem traci!

— Czy jednak nie przypuszcza pan, iż względna utrata Mandżurji nader niepomysłnie odbije się na wytwórczości polskiej?

— Niech tylko państwo pozyska reformy wewnętrzne, ale w całym znaczeniu, wtedy przemysł nie tylko nie straci, ale masę zyska. Podniesienie dobrobytu ludności — to podniesienie się konsumpcji o 25 prc. Fabryk obecnych nietylko nie będzie za dużo, ale gwałtownie je rozszerzać będzie potrzeba. A my tu w wewnętrznych guberniach mamy jeszcze olbrzymie niewyżyskane placówki. Od reform wiele zależy.

— A konkurencja przemysłowców moskiewskich?

— Spółzawodnictwo wytwórcze Królestwa długo, bardzo długo jeszcze będzie zwyciężkie. Nasze fabryki pod wszelkimi względami stoją znacznie wyżej od tutejszych. Robotnik polski lepszy i zdolniejszy, technicy nasi stoją na wysokości zadania. Nadto wytwarzamy tanio, mimo, iż robotnik nasz jest droższym i lepiej wyposażonym od pracownika rosyjskiego. Prócz kilku fabryk, nader nielicznych i przeważnie cudzoziemskich, tu nie mają pojęcia, co to są domy robotnicze, szpitale, szkoły i ochronki. Robotnik rosyjski mieszka w koszarowych barakach, rodzina jego na wsi. Z fabryką nic go bliżej nie łączy, są to stosunki u nas niesłychane. Wracając jednak do samej „konkurencji“, jako takiej, to jej spółzawodnictwem nazywać

nie można, bo wszak wzamian Królestwo Polskie zawałone jest towarem rosyjskim. Wszystkie tkaniny drukowane przycodzą z Cesarstwa, a batysty, jedwab, plusze, nie mówiąc już o zbożu, rybach, wyrobach cukrowych! W końcu wypada mi panu jeszcze dodać, iż sezon obecny mamy tak nadzwyczajnie pomyślny, jakiego już od wielu lat nie było. Ceny dobre, podniesione, towar wciąż na wyczerpaniu, a zapotrzebowanie wciąż wzrasta.“

Pedagogika polityczna.

—!

W „Ogniwie“ znajdujemy następujący artykuł S. Posnera p. n. „Pedagogika polityczna“. Autor przypomina, że w jednym z kwietniowych numerów „Gazety sądowej“ nawoływał prawników naszych, aby podjęli natychmiastowo inicjatywę w przedmiocie wytworzenia literatury prawno-politycznej, któraby w sposób właściwy szerzyła zdrowe i prawdziwe pojęcia polityczne, wypełniała zdrowymi i twórczymi pierwiastkami atmosferę, opływającą świat naszych zabiegów i zamierzeń, świat rzeczywistości praktycznej, któraby nietylko budziła, ale i kształtowała w duchu wymagań czasu i wysokiej kultury humanitarnej świadomość prawno-polityczną najszerszych mas ludowych.

Nie wiadomo autorowi, jakie wrażenie uczyniła odezwa ta w szeregach prawniczych, nie wiadomo, czy—i, może, niezależnie od artykułu powyższego—na warsztacie adwokatury przygotowują się liczne i cenne przyczynki do pedagogiki politycznej narodu polskiego. Pragnie on jednak z radością niejaką zaznaczyć, że staraniem kilku wydawców warszawskich w ostatnich tygodniach na rynku księgarskim znalazło się kilka broszur politycznych, które w pewnym stopniu odpowiadają życzeniu, wypowiedzianemu pod adresem prawników naszych.

Ma tu na myśli dwie broszury, wydane staraniem „Biblioteki Naukowej“, a mianowicie „Prawo wyborcze“ utalentowanego publicysty rosyjskiego W. Wodowonowa (cena 20 kop.; oryginału 8 kop.) i „Gwarancje praw politycznych w Anglii“ profesora uniwersytetu warszawskiego, Gorbunowa. Tutaj też należy wydana staraniem Księgarni Powszechnej broszura Wałuzynicza „Ustrój polityczny państw Europejskich“, tutaj też wydany jako odbitka z „Biblioteki Naukowej“ przekład

stynnego odczytu Ferdynanda Lassala „O istocie konstytucji“.

W ten sposób naprędce postarano się uczynić zadość potrzebie doniosłej i żywotnej. Nie należy ustawać w tym kierunku.

Trudniej jest pisać oryginalnie, niż obce myśli w mniej lub więcej polskie szaty przybierać.

Zresztą względy techniczne grają tu rolę decydującą i one właściwie sprawiły, że wszystkie trzy aktualne broszury polityczne przełożone zostały z jednego wyłącznie języka.

W końcu autor pisze:

Narody europejskie niepotrzebują uczyć się i poznawać instytucji politycznych z opisów literackich, które zazwyczaj w niedoskonałym zaledwie stopniu są w stanie odzwierciedlać całą zmienność i złożoność urządzeń politycznych, których dynamika zazwyczaj ułatwia się z wypracowania publicystycznego, odtworzyć zdolnego w najlepszym nawet razie zaledwie statystykę życia publicznego.

Ale też obywatel europejski czy amerykański rzadka tylko i po prostą informację sięga do opisu urządzeń politycznych swego kraju, który znajduje w każdym kalendarzu.

W szkole, w elementarnej szkole amerykańskiej, szwajcarskiej, czy francuskiej dziecko poznaje pierwsze początki owej sztuki, która uczy, co to znaczy być „obywatelem“ swego kraju.

Dalszą edukację otrzymuje w warsztacie, czy w fabryce, w związku zawodowym i w kooperatywie; czerpie ją pełną dłonią z dziennika swego, co dnia i co wieczora informowany skrętnie w przedmiotach politycznych, jak i we wszelkiej innej materii publicznej, on, świadomy „obywatel“, któremu obowiązkowa szkoła elementarna nie pozwala być analfabetą.

Uzupełnia ją, wciąż pogłębiając i aktualizując w toku tysiącznych zgromadzeń publicznych, na których najwięksi mówcy kraju, najpotężniejsi politycy, najgłębsi bodaj uczeni przemawiają do niego najprostszym językiem o przedmiotach najbardziej złożonych

Z jednego wykładu Jaurés'a „O stosunku Niemiec i Francji“, wykładu, który miał być, a nie mógł być wygłoszony w Berlinie do robotników niemieckich przez polityka i towarzysza francuskiego, mógł się ten prosty i najliczniejszy obywatel nauczyć więcej, niż student uniwersytetu z całorocznego kursu prawa międzynarodowego publicznego niejednego profesora.

22)

Skala legji honorowej

NOWELLA

B. Auerbach'a.

Dziewczynka w eleganckim malowniczym stroju miejscowym, siedziała na drugim końcu deski, na podnóżku i prosiła żeglarza żeby jej pozwolił napić się wody z jeziora. Chłopiec przyzwolił grzecznym skinieniem ręki, dziewczynka pochyliła się na piasek i udawała że pije wodę.

Ludwika zatrzymała ojca i rzekła cicho:

— Jakże to cudowne! Powitała dzieci po francuzku, odpowiedziały jej tą samą mową, chłopiec z jakąś poważną grzecznością, dziewczynka uprzejmie. Ojciec i córka udali się do swoich pokoi, i Ludwika zapytała gospodyni, kto był ich sąsiadem? Otrzymała odpowiedź że z tej strony nie potrzebują się żadnego obawiać niepokoju, gdyż to są malarze którzy dnie całe spędzają w górach. Ludwika stanęła na balkonie, ręce złożyła na niersi:

— Ojciec, odezwała się gdy tenże nadszedł, zdaje mi się, że atmosfera szczęścia mnie otacza. Nie wiedziałam wcale, że jeszcze tyle spokoju, tyle orzeźwiającego powietrza na oddech jest na świecie.

— Tak, dodał ojciec, „możesz tu znaleźć wiele przyjemności, w tym domu mieszka pięciu malarzy francuzkich z żonami i dziećmi“.

ROZDZIAŁ X.

Radośnie powitany.

Gdy długi czas patrzyliśmy tylko z szybko jadącego powozu lub parowca na uciekające przed naszym wzrokiem widoki, to spokojne spojrzenie ze stałego punktu, choćby czasowego zamieszkania jest nam prawdziwą przyjemnością. Z takim uczuciem siedzieli ojciec i córka na balkonie spoglądając ku górom po za spokojne fale jeziora. Żaden gwar nie przerywał tego spokoju prócz szmeru źródła w ogrodzie, lub dolatującego czasami krzyku dzieci, goniących się nad brzegiem wody. Nadszedł zachód słońca niebo i ziemia pokrywały się co chwila innym kolorytem, a jezioro odbiło ten

widok. Noc nadeszła, rozległ się głos dzwona we wsi, dzieci szybko pobiegły ku domowi, chłopiec w pasowej bluzie nie dał się uprzedzić innym, i dobiegł do domu nim jeszcze ozwał się dzwonek, zwołujący mieszkańców na wspólną wieczerzę.

Kiedy ojciec z córką weszli do sali jadalnej, wzrok wszystkich obecnych zwrócił się ku nim, zaraz jednak podjęto przerwana rozmowę, która toczyła się wyłącznie we francuzkim języku. Ojciec z córką jako nowo przybyli siedzieli, zgodnie z przyjętym tu zwyczajem, na drugim końcu stołu. Prezydujący przy nim był to stary żołnierz z siwym wąsem i śnieżnym przy skórze ostrzyżonym włosiem. Zwracał się ciągle do dwóch kobiet siedzących obok niego, i zdawał się być zadowolonym z zajęcia, jakie mu okazowali nowo przybyli.

Nasi znajomi poczuli, że weszli w kółko zupełnie w sobie zamknięte i że będą zmuszeni czekać jakie im los względem tego kółka naznaczy stanowisko. Naprzeciw Ludwici siedział młody człowiek, który z nikim nie rozmawiał. Czyż był wyłączonym z tego koła, czy sam doń nie chciał należeć. Trudno to było odgadnąć. (d. c. n.)

KRONIKA.

Z DALSZYCH STRON

△ Ucieczka.

Dzienniki rosyjskie komunikują o następującym wypadku ucieczki przestępcy politycznego w Petersburgu.

24-go sierpnia, o godzinie 12-iej w południe, przez korytarz łączący areszt z sądem okręgowym, prowadzono pod konwojem dwóch strażników na śledztwo do sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi znajdującego się pod śledztwem przestępcę politycznego, mieszczanina Dubinina. Na zakręcie, zwykle pustym, aresztowany Dubinin wyrwał strażnikowi szablę i ratował się ucieczką. Konwojujący zaczęli go gonić.

Widząc pogon, Dubinin zatrzymał się i zadał cios w rękę konwojującemu, prawie odcinając mu kiść, a drugiego stosunkowo lekko zranił. Korzystając z zamieszania aresztowany zaczął uciekać, przy wyjściu z korytarza rzucił szablę i spokojnie wyszedł przez podjazd. Pomimo to, że Dubinin był bez czapki, nikt nie zwrócił na niego uwagi i zdążył się ukryć. Za nim wybiegli konwojujący go i wyjaśnili całą sprawę, lecz już było za późno. Pomimo energicznych poszukiwań schwytać zbiegłego nie udało się.

△ Katastrofa w berlińskim „Metropoltheater”.

W ubiegłą niedzielę w południe odbywała się próba generalna nowej sztuki „Dalej do Metropoli”, której premiera naznaczona była na wtorek.

W akcie drugim sztuki scena przedstawia znany taras w Halensee pod Berlinem.

Taras tworzyło 3 i pół metra wysokie podwyższenie z desek, ułożonych na kozłach, od którego naprzód sceny wiodły podwójne schody.

Pochód, złożony z 30 osób, schodzić miał przy dźwiękach marsza wesołego z tarasu na scenę, gdy naraz w chwili wyruszenia, cały podest wraz z wszystkimi nań stojącymi runął.

Na razie powstał popłoch nie do opisania. Rozpaczliwe jęki, płacz i spazmowanie w sali, krzyki i nawoływania, rozlegające się zewsząd zwiększały jeszcze grozę chwili.

Rychło jednak wezwane przez dyrektora oddziały ratownicze z lekarzami na czele, przy pomocy wszystkich obecnych, rozpoczęły pracę ratunkową.

Po wydobyciu wszystkich ofiar okazało się, iż 14 osób wyszłoomal bez szwanku, 8 lekka jedynie poniosło krzywdę, natomiast ostatnich 8 uległo nader ciężkiemu pokaleczeniu, jak strzaskaniu rąk, nóg, żeber, krzyża i t. d.

W liczbie tych nieszczęśliwych jest 4 mężczyźni — statystów i 4 tancerki.

Z artystów solistów słynny aktor Harry Walden uległ zwichnięciu nogi.

Powód katastrofy chcą widzieć w swawoli kilku artystów i artystek, którzy w ostatniej chwili zupełnie zbytecznie stanęli również na pomoście, obciążając takowy nadmiernie, a nadto bujaniem i skokami naruszili podłogę z desek.

Surowe śledztwo wdrożone.

KRAJOWA.

+ Niezwykła owacya.

Wobec fatalnego w ostatnich czasach zaostrenia się wewnętrznych stosunków fabrycznych, z przyjemnością notujemy następujący fakt, nadesłany nam przez robotnika zgierskiego, a świadczący, że niewszędzie i niewszystko popsulo się w państwie fabrycznem.

„Przed kilkunastu dniami ożenił się wice-dyrektor zgierskiej fabryki bawełnianej p. Roman Junosza Szaniawski, syn sędziego i obywatela ziemskiego z okolic Zgierza.

Otóż robotnicy fabryczni wspólnie z robotnicami postanowili sprawić niespodziankę swojemu przełożonemu. Dowiedziawszy się tedy o chwili przyjazdu państwa młodych, dekorują im mieszkanie kwiatami, zebranymi

nieledwie z całego miasta; osadzają w mieszkaniu najstarszych i najsolidniejszych robotników, aby czekali z chlebem i solą, sami zaś gromadzą, z muzyką na czele, czekają przy wjeździe do miasta.

Tutaj zatrzymują powóz, wiozący państwa Szaniawskich, składają im swoje życzenia, wręczają bukiet i proszą, aby mogli nowożeńców odprowadzić do mieszkania. Młodzi wychodzą z pojazdu i ze łzami w oczach dziękują za owacye i mieszają się z tłumem. I oto widzimy dziwny pochód.

Naprzód idzie muzyka, przygrywając wesołemu marsza, za nią państwo Szaniawscy, okrazeni girlandą z kwiatów, podtrzymywana przez dziewczęta fabryczne, a za nimi tłum nieprzebrany.

Całe miasto wyległo patrzyć, jak polacy serdecznie witają swojego przełożonego. Bo dodać należy, że u p. Szaniawskiego pracują sami polacy.

Owacya ze strony robotników względem p. Szaniawskiego nie była pierwotną. Bo oto w czasie pierwszych strejków i najgorętszego niepokoju, gdy wzburzenie pracujących dochodziło do zenitu i wyrażało się, w usuwaniu z fabryk przez wywożenie z fabryki taczka majstrów lub wypychanie za wrota fabryczne, p. Szaniawskiego, wchodzącego do fabryki, robotnicy porwali na barki i w tryumfie wnieśli na salę, obiecując zachować się spokojnie i rozważnie.

Wywdzięczając się za owacyę w zeszlą niedzielę, p. Szaniawski urządził fabryce zabawę, w której wziął udział wraz z żoną i administracją fabryczną.

Bawiono się ochoczo i tańczono do upadłego. I wieś, i dożynki nam się przypominały, gdyżśmy w pierwszej parze zobaczyli p. Szaniawskiego z robotnicą, a panią Szaniawską z robotnikiem.

+ Ruch giełdowy.

Depsze, ogłoszone we wczorajszych piśmiech o dojsciu do skutku umowy co do zawarcia pokoju, oczywiście oddziaływały niezwykle wzmacniająco i ożywiająco na zebranie giełdy warszawskiej, która pozostawała w nastroju tak dobrym i pomyślnym, jak tego od dawna nie było, a ruch w niektórych kierunkach dosięgał rozmiarów niebywałych.

Na rynku papierów publicznych interesowano się olbrzymio nową 5 proc. wolną od podatku pożyczką wewnętrzną II-em., której wzięto na dostawę około rb. 800,000.

Renta 4 proc. państwowa rosyjska z roku 1894 była natarczywie poszukiwana i podniosła się od rubli 2, z rb. 85,50 na rb. 87,50. Miejscowe wartości lokacyjne miały również dobry pokup i osiągały korzyści kursowe.

„Losy” bardzo mocno i w silnej zwyzce, przy znacznym obrocie pod wpływem szacowań petersburskich.

Nadzwyczajnie ożywione i znaczne transakcje dokonano w dziedzinie wartości dywidendowych.

Pokup był tak gwałtowny, iż towar wrywano wprost z rąk, a że materiału gotowego było dość skąpo na targu, przeto wszystkie akcje podażały błyskawicznie. W dodatku wczoraj przypadał termin regulacji końcomiesięcznej, która przeszła bardzo pomyślnie.

+ O pochwyconą dziewczynę.

Ciekawe rozprawy toczyły się w izbie sądowej warszawskiej.

Na ławie oskarżonych zasiadł nieletni, bo zaledwie lat 19 liczący chłopiec o głośnym nazwisku — Mojżesz Dante, oskarżony z art. 271 kod. kar. o opór władzy.

Opór ten, jak opiewa akt oskarżenia, polegał na tem, że Dante w liczbie kilkudziesięciu innych swoich współwyznawców, w dniu 15 kwietnia r. b. podczas rozruchów ulicznych w Suwałkach odbić miał patrolowi wojskowemu młodą żydówkę Kowarską.

Patrol złożony ze strażnika policyjnego i 3 szeregowców Hejnego, Sztaniuka i Sumy, przyaresztował dziewczynę za to, iż pod pozorem telegramów jakichś czy afiszów, rozdała proklamacye, a nawet jedną z nich wręczyła żołnierzowi z patrolu.

Oskarżenie oprócz tego zarzucało Dante-

mu, iż ten gwoli wydostania przemocą z rąk żołnierzy dziewczyny współwyznawczyni, duży jednego z żołnierzy, a jeden ze świadków fakt ten z całą stanowczością stwierdził.

Sąd okręgowy w Suwałkach na mocy tego zeznania, uznał oskarżenie za dowiedzione i skazał Dantego na półtora roku rot aresztanckich, lecz z uwagi na nieletność jego, zamienił tę karę na więzienie.

Od wyroku tego Dante odwołał się do izby sądowej, gdzie w imieniu oskarżonego przemawiał adw. przys. Henryk Ettinger. Dowodził on, że całe oskarżenie oparte na zeznaniu jednego tylko świadka, zainteresowanego w sprawie, że zeznanie to w całości obalone zostało innem zaświadczeniem i że wogóle powyższy, tak srogi wyrok sądu okręgowego nie znajduje żadnego usprawiedliwienia w dowodach sprawy.

Izba uniewinniła Dantego.

MIJSCOWA.

= Odpust.

W osadzie Konstantynów w dniu 8 p. m. przypada odpust Narodzenia Najświętszej Maryi Panny.

= Kolonie letnie.

W dniu wczorajszym pociągiem kolei kaliskiej przychodzącym do Łodzi o godz. 11 m. 34 rano powróciła z kolonii letniej „Dmosin” 3 partya dziewcząt w liczbie 80. Dziewczęta zdrowe i zadowolone czule żegnały dozorcynie panny: Zofię Lubińską i Olę Urchys.

= Osobiste.

P. prezydent miasta r. st. Pieńkowski w dniu wczorajszym bawił w Piotrkowie w sprawach służbowych.

= Z Aleksandrowa.

Lekarz osady Aleksandrowa zawiadomił rząd powiatu łódzkiego, iż zaszedł tam jeden wypadek zasłabnięcia na cholere z zejściem śmiertelnym.

Na skutek powyższego zawiadomienia władze delegowały do Aleksandrowa lekarza powiatowego d-ra Wieliczkę.

= Zaćmienie słońca.

Z powodu niepogody, panującej prawie przez cały dzień wczorajszy, byliśmy pozbawieni możności obserwowania tak rzadko widzialnego u nas zjawiska, jakim jest zaćmienie słońca.

= Z sądu okręgowego.

W dniu wczorajszym sąd okręgowy osądził, między innymi, następujące sprawy:

W dniu 26 marca r. b. 21-letni Wincenty Wilczak v. Wilczyński uderzeniem noża w serce pozbawił życia Romana Jakubowicza na ulicy Przędzalnianej.

Na śledztwie pierwiastkowem Wilczak przyznał się do winy, w sądzie jednak zapewnił, że o niczem nie wie. Po wysłuchaniu świadków, którzy stwierdzili winę W., sąd skazał go na pozbawienie wszystkich praw i 4 lata robót ciężkich.

W nocy z dnia 1 na 2 marca r. b. banda złożona z 5 osób, mianowicie: Marcin Nowak, lat 22, Jan Lewy, lat 22, Ludwik Dębski, lat 23, Jan Adamski, lat 23 i Józef Zakrzewski lat 22, udali się na ulicę Targową do domu nr. 16 w celu okradzenia znajdującego się w tym domu sklepu Jankła Konońnickiego.

Stróż nocny zauważył jednak złodziei i wszczął alarm; na pomoc przybył mu niejaki Andrzej Habernik, lecz złodzieje miast uciekać zaczęli strzelać do nich z rewolwerów i zranili H. w prawą łopatkę.

Sąd po zbadaniu sprawy, ustaliwszy, iż strzelali z rewolwerów Nowak i Lewy skazał ich na 6 lat robót ciężkich z pozbawieniem wszystkich praw i przywilejów, resztę zaś uczestników na 1 rok więzienia poprawczego również z pozbawieniem praw.

= „Ładna wdzięczność”.

Przy ulicy Widzewskiej nr. 198, mieszka rodzina, składająca się z matki, trzech córek i zięcia. Dwie córki i matka zajmują pokoi-

na drugim piętrze, a zięć z żoną i dwojgiem dzieci w oficynie na parterze. Zięć Wojciech Bukowski, stolarz, pracował poza domem, żona zaś jego w fabryce, pieczę nad dziećmi miała teściowa, która zajmowała się całym gospodarstwem.

Skrzętna i spokojna ta kobiecina, pomimo 66 lat, od rana do wieczora pracowała, aby zadaniu swemu podołać. Zięć tej całej pracy teściowej nie odczuwał, a przy lada sposobności obsypywał ją gradem obelg.

W dniu onegdajszym wieczorem, kiedy Bukowski powrócił do domu, zastał teściową w mieszkaniu swoim, niezadowolony z jakiejś bagatelki, począł jej wymyślać, a gdy starowina zwróciła mu uwagę na niewłaściwe zachowywanie się, wyjął młotek z torby i uderzył nim ją tak mocno w głowę, że aż czaszka pękła; córka Wiktoryja Cyga, pośpieszyła matce na pomoc, wtedy szwagier rzucił się na nią i również ją silnie pobił.

Stan zdrowia 66 letniej Zuzanny Cyga jest bardzo groźny.

W dniu wczorajszym przyjęła ostatnie Sakramenta i niema nadziei, by mogła być uratowana. Wiktorja Cyga, pokaleczona, leczy się w domu.

Bukowski ma skaleczoną głowę, lecz nie przeszkadzało mu to w dniu wczorajszym iść do zajęcia.

— Złodziej pod łóżkiem.

Do mieszkaniarza stróża nocnego M. Jakimiaka (Konstantynowska nr. 24 wczoraj około godziny 10 rano dostał się złodziej podczas nieobecności lokatorów.

Zaledwie zaczął gospodarke, posłyszał zgrzyt klucza we drzwiach, nie namyślając się więc długo, ukrył się pod łóżko, gdzie przeleżał do godziny 5 po obiedzie.

W tym bowiem czasie dostał gwałtownego kaszlu, który go zdradził. Lokatorzy wszczęli alarm i złodzieja z pod łóżka wyciągnęto. Jak się okazało jest to niejaki Andrzej Makarczyk, zamieszkały przy ulicy Profesorskiej w Radogoszczu.

Zapytywany, coby robił pod łóżkiem, Makarczyk odpowiedział, że będąc pijanym chciał się przespać; nie mogąc zaś spać na dworze podczas deszczu wszedł do otwartego mieszkania i legł pod łóżkiem.

— Kradzieże.

W dniu wczorajszym przyłapano 17-letnią Władysławę Rybak, zamieszkałą na ulicy Aleksandrowskiej nr. 22, w chwili gdy wychodziła z bramy domu nr. 88 przy ulicy Piotrkowskiej z 4 kaczkami skradzionymi Dwojrze Rosenberg.

Z mieszkania Zysmana Zukona (Wschodnia 68) niewiadomi złodzieje skradli trzy koldry pluszowe wartości 60 rb.

— Nocą z 26 na 27 bm. we wsi Rokicie Stare, gminy Brus niewykryci dotąd złoczyńcy skradli ze szopy Stanisława Wiznera białizny damskiej i różnych przedmiotów, na sumę rb. 65.

TELEGRAMY

Agencji Petersburskiej.

—o—

Petersburg. Prace narady specjalnej nad ułożeniem przepisów o wyborach do dumy państwowej w Królestwie Polskiem mają być ukończone w takim terminie, ażeby wybory mogły być dopełnione jednocześnie z wyborami w Cesarstwie, w każdym razie członkowie dumy z Królestwa Polskiego będą mogli uczestniczyć w pierwszym zebraniu dumy.

Petersburg. „Nowoje Wremia“ pisze, iż Rosya ustąpiła Japonii południową część Sachalinu, oddała władzę nad Koreą, półwyspem Laotuńskim, Port-Artura i Dalny, południową część kolei wschodnio-chińskiej, oraz otworzyła wschodnie wybrzeże Syberii dla połowu ryb.

Petersburg. Dzienniki są rozchwytywane; brakuje oddzielnych numerów. Tylko „Ruś“ i „Nowoje Wremia“ zdążyły wypowiedzieć swoje zdanie z powodu pokoju.

Reszta dzienników wątpi jeszcze o samym fakcie. Pociągi przepełnione.

Petersburg. Skutkiem utraty znacznej liczby statków w czasie wojny bieżącej, Najwyżej rozkazano zmniejszyć czasowo liczbę wiceadmirałów z 25 na 16, liczbę kantradmirałów z 35 na 25.

Wielki Książę Aleksander Michałowicz, mianowany młodszym flagmanem floty bałtyckiej z pozostawieniem w Świcie Jego Cesarskiej Mości i na urzędzie głównozarządzającego żegluga handlową i portami.

Z PLACU BOJU.

Godziadan. Po zdaniu japończykom oddziału Lapunowa, prowadzenie spraw cywilnych przyjął na siebie wicegubernator Bunge.

Dowodzący wojskami japońskimi okazywał pomoc ludności i pozostawił jej do d. 20 bm. prawo wyjazdu na statkach japońskich do Decastri, po upływie tego terminu na mieszkańców nałożono podatki.

Wyjechać pragnęła cała prawie ludność rosyjska, której na skutek starań Bunge, pozwolono odpłynąć na statkach prywatnych do Nikołajewska.

RÓŻNE.

Nowoczerkask. Marszałkowie szlachty z okręgu, celem przedsięwzięcia środków przeciw zaburzeniom włościańskim, postanowili prosić o wydelegowanie pomocnika atamana nakaźnego w objazd po okręgu dla wybadania żądań włościan.

Postanowiono także zwoływać do Nowoczerkaska zjazdy marszałków szlachty i przedstawicieli ziemian i włościan — a także prosić o posłanie do okręgu dońskiego sotni kozaków, celem zabezpieczenia spokoju ludności.

Moskwa. Wiadomość o zawarciu pokoju przyjęta została przez ludność z uczuciem głębokiego zadowolenia.

Wszyscy oczekują urzędowego ogłoszenia warunków pokoju.

Świat handlowy oddaje należny hołd Wittemu.

London. Wiadomość o zawarciu pokoju przyjęta z uczuciem zadowolenia i uznanem jest za zwycięstwo dyplomatyczne Rosyi. Wittego nazywają drugim Tallairandem. Pogłoski o paragrafach sekretnych uważają za nieprawdopodobne.

Można oczekiwać zwrotu sympatii Europy na korzyść Rosyi.

Kopenhaga. Z Rejkjawiku (stolica Islandyi przyp. red.) donoszą, że althing zgodził się na połączenie Islandyi telegrafem podmorskim z wyspami Szkoockimi i wyspami Owczemi (Faröer), czyli z kontynentem.

Berlin. Dzienniki poranne wyrażają się z żywym zadowoleniem o rezultacie osiągniętym w Portsmouthie.

Podnoszą one wielką zasługę Roosevelta, jako „twórcy pokoju“.

Paryż. Rouvier zakomunikował wiadomość o zawarciu pokoju Loubetowi telefonicznie. Nigdzie na razie wiadomości nie wierzono.

Słychać, że kilku panujących, aby nakłonić Japonię do ustępstwa, przyrzekło miłknie ustanowić swoje ambasady w Tokio, a przedstawicielom japońskim u siebie przyznać przewileje ambasadorów.

Wiedeń. Cała prasa tutejsza wyraża zadowolenie z zawarcia pokoju i wnioskuje, że teraz przyjdzie do zbliżenia pomiędzy Rosją i Japonją.

Tokio. Cała prasa japońska jednogłośnie potępia propozycje rozdziału Sachalinu bez wynagrodzenia pieniężnego.

„Nisizimisi“ pozostające pod kierunkiem doświadczonego dyplomaty znajduje, że idea rozdziału Sachalinu jest niefortunna, ponieważ najprostszym warunkiem pokoju, jest zabezpieczenie się, że w przyszłości ze strony Rosyi grozić nie będzie żadne niebezpieczeństwo dla interesów japońskich.

Należy także robić nacisk na zapłatę kontrybucji, chociażby nacisk ten spowodował zerwanie układów.

Gazeta wypowiada zdanie, że dostojnicy państwowi obradujący pod przewodnictwem cesarza, gotowi jednoznacznie wypełnić życzenia narodu, chociażby nawet trzeba było przedłużyć prowadzenie przykrew wojny.

„Kokumin“ nie wtrzy w możliwość zer-

wania układów i spodziewa się, że Rosya przyjmie nowe propozycje japońskie. W razie przeciwnym na Rosję spadnie odpowiedzialność przedłużenia strasznej wojny.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Osterbay. Odpowiedź prezydenta Roosevelta na telegram Wittego i Rosena, donoszący o zawarciu pokoju, brzmi jak następuje:

„Nie mogę, dość dobitnie wyrazić radości i nie znajduję słów tak wymownych, ażeby powińszować Wam i całemu światu cywilizowanemu zgody zawartej między Wami i pełnomocnikami japońskimi“.

Takąż samą depezę posłał Roosevelt pełnomocnikom japońskim.

Portsmouth. Po powrocie do hotelu, Sato oświadczył, że na popołudniowym posiedzeniu konferencji rozważane będą szczegóły traktatu pokojowego, redagowanie którego powierzonym zostało Martensowi, Denisonowi i radzie japońskiego ministerium spraw zewnętrznych.

Portsmouth Witte przyjmując korespondentów, dziękował im za bezstronne traktowanie powodzenia jego przy układach. Jakikolwiek będzie sąd historii, powiedział Witte o konkretnym rezultacie naszych trudów, czuję się zadowolonym na myśl, że o ile było w mojej możności, starałem się spełnić włożoną na mnie przez Najjśniejszego Pana misję, bacząc na interesy ojczyzny i narodu.

Portsmouth Takachira w rozmowie z korespondentami oświadczył:

Zawarliśmy pokój w interesie humanitarności i cywilizacji, w interesie stron obu i całego świata.

Tokio. Gabinet ministrów zwołuje nadzwyczajną sesję parlamentu, celem przedstawienia narodowi sprawozdania z konferencji pokojowej.

Interview z Maksymem Gorkim.

—o—

Pewien publicysta rosyjski, który odwiedził niedawno Maksyma Gorkiego, reprodukuje interview na szpaltach „Rusi“. Przytaczamy z niego najbardziej zajmujące ustępy, które odznaczają bardzo charakterystyczne, a mało znane strony indywidualności znakomitego pisarza rosyjskiego, który zresztą należy nie tylko do rosyjskiej, lecz do wszechświatowej literatury.

Kiedy witałem znakomitego pisarza—pisze publicysta—uderzyła mnie bladeść i chudość jego twarzy. Coś nerwowego, chorobliwego było w jego smutnych oczach. Znać, że cierpiał wiele i cierpi jeszcze.

— Jak pańskie zdrowie?—zadałem pytanie banalne, które nie brzmiało banalnie dla tego jedynie, że zwrócone było do Gorkiego, a zdrowie jego interesuje wszystkich.

— Teraz nieźle.

— Jedzie pan na południe?

— Nie, północ okazała się dla mnie o wiele pożyteczniejszą. Za kilka dni powrócę do Finlandyi.

— Przyszedłem prosić pana o pozwole nie przeczytania pańskiej nowej sztuki „Dzieci stońca“, ażeby zapoznać czytelników „Rusi“ z jej treścią i ideą przewodnią.

— Zdaje mi się, że to zbyt bezcelne. Publiczność nasza mało czyta, a tu jeszcze uczą ją lenistwa. Mówią: nie czytaj, opowiem ci treść.

— Pan jednak nie może się zalić, by go nie czytano. Książki „Znania“ rozchodzą się niezmiernie...

— Tak, bo teraz jest modnem potrzywać w rękach tomik „Znania“. Ale nie czytają go, lecz przegladają. Zresztą nie ta publiczność czyta, dla której pan będzie pisał... Nie podoba mi się ten francuski zwyczaj interviewowania pisarzy.

— Dla czego francuski? Wszak dzieje się to na całym świecie. Czyżby pan był przeciwnym zbliżeniu się pisarza z czytelnikiem?

— Istotnie, jestem temu przeciwny. Pisarz i tłum zawsze powinni być względem siebie wzajemnie cokolwiek wrogami. Pisarz przestaje być beznamiętnym i bezstronnym

obserwatorem, kiedy tłum zbliża się do niego i po przyjacielsku klepie go po ramieniu.

— Zbyt wielka poufalość jest oczywiście szkodliwą. Czy jednak powinna być nieprzyjaźń?

— Tak jest, nieprzyjaźń, gdyż prawdziwy pisarz i prawdziwy tłum zawsze nie rozumieją się wzajemnie. I to właśnie wytwarza wzajemną niechęć i nieprzyjaźń.

— To szkoda wielka i tak być nie powinno.

— Tak być powinno—z uporem powtórzył Maksym Gorkij i w słowach jego czuć było goręcz i głębokie przekonanie.

— Ale w takim razie każdy działacz społeczny musiałby być także wrogiem społeczeństwa. Wszak teraz każdy pisarz jest zawsze bojownikiem społecznym. Czy można prowadzić linię demarkacyjną pomiędzy Gorkim—pisarzem i Gorkim—działaczem społecznym?

— Trzeba jednak ich odróżniać. To prawda, że w naszych stosunkach trudno być samym tylko pisarzem. Pisarz nieraz naraża się i na więzienie i na zesłanie. We Francji, na przykład, niema tego. Tam pisarz jest tylko pisarzem, obserwatorem, twórcą jedynie. I tylko w wyjątkowych wypadkach, w takich sprawach np jak sprawa Dreyfusa, pisarz występuje na arenie społecznej.

— Skoro zaś pisarz i działacz społeczny są w panu nierozdzielni, nie może pan być chyba wrogiem społeczeństwa?..

Gorkij chciał widocznie przerwać tę rozmowę i rzekł:

— W każdym razie nie mogę dać panu do przeczytania „Dzieci słońca“, gdyż nie mam nawet swego egzemplarza. Wszystko, co mogę dla pana uczynić, to jedynie zaprosić go na czytanie mojej sztuki dla artystów teatru. Publiczności nie będzie. Ale może pan przyjść. Czytanie odbędzie się jutro lub pojutrze.

Podziękowałem Gorkiemu za jego uprzejmość i poprosiłem go, by mnie zapoznał z przewodnią ideą swej sztuki.

Tego to już nie potrafię uczynić. Stanowczo nie mogę. Wszystko polega na sposobie uplastycznienia i opracowania idei, na rzutach światła i cieniów. Usuń pan to, a z idei pozostanie tylko mało zajmujący szkielec. Niechaj pan sam pozna sztukę i doszukuje się w niej idei. Ja tego nie uczynię.

I niespodziewanie Gorkij zaczął mówić o inteligencji. Nie wiem, czy była to odpowiedź na moje pytanie o sztuce „Dzieci słońca“, czy też poprostu improwizacja, w której wylewało się na ten temat wszystko, co bolało i cierpiało w duszy Gorkiego.

— My, rosyjanie—mówił—posiadamy najlepszą inteligencję w świecie. Dajmy na to, że jest ona wyszydzonej i zdemaskowanej chociażby w „Letnikach“ („tej słabej, nudnej sztuce, która mi się nie udała, i którą niepotrzebnie wypuściłem w świat“), to przecież jest ona najlepszą, jaka istnieje. Najlepszą—z powodu bezinteresowności i poświęcenia, z jakim służy swemu narodowi. Najlepsza. Lecz jest jej tak mało, że tylko najcieńszą warstwą, najniepewniejszą skorupą pokrywa surową, niezastygniętą i gotującą się masę—lud. To u dołu. A na górze—piana inteligencji—wyrodki.

I oto jeżeli kipiąca, wrząca lava narodu przedrze się i wybuchnie przez tę cienką skorupę, zalać może i pochłoniąć bez śladów inteligencję i wszystko, co inteligencja na świat wydała. I te marzenia, i to piękno, i kulturę. Będzie to straszne. Straszniejszym byłoby i groźniejszym od tej grozy, o jakiej czytujemy w gazetach.

Czy może być tak straszną śmierć pojedynczego człowieka, choćby to był Lew Tołstoj lub Sergiusz Bułgakow. I Tołstoj i Bułgakow stworzyli swe dzieło, uczynili ludzkość bardziej ludzką, zamienili kilka zwierząt w ludzi, zaszczytli dobre zarodki. Straszna jednak będzie śmierć całej cywilizacji.

Dla czego idee?.. Czyż nie zaginęły już całe cywilizacje, może nawet doskonalsze od naszej! Czyż nie był strasznym pożar biblioteki Aleksandryjskiej? Czy nie było strasznym zniszczenie Pompei?

I było coś chorobliwego i mistycznego w tej dziwnej improwizacji, której niepodo-

bną oddać dokładnie. I uczułem przedziwnie wyraźnie, że znajduje się przedemną prawdziwy arystokrata ducha, pomimo całej demokratycznej istoty Gorkiego.

Zaczęliśmy mówić o teraźniejszym położeniu. A on mówił wciąż temi samymi natchnionymi porywami, które są tak piękne, a równocześnie wydają się tak kanciaste.

Przez półtorej godziny mówił w natchnieniu Maksym Gorkij. Powyższe ustępy są tylko małym fragmentem tej rozmowy.

Kartki z życia awanturnika.

—o—

W oddalonej dzielnicy Paryża, w dużym domu koszarowym zajmowało niewielkie mieszkanie młode małżeństwo z dwojgiem dzieci. Mąż, Jan Galley, był urzędnikiem wielkiego banku tutejszego p. f. „Comptoir d'Escompte“. W dzielnicy swej znany był z punktualności: codziennie o ósmej rano udawał się tramwajem do swego biura.

Mniej punktualnie za to wracał do domu. Nieraz wybiła trzecia, czwarta po północy—jego nie było. Czasem sąsiedzi słyszeli dochodzący z mieszkania jego płacz, skargi, wyrzuty; mówiono nawet, że małżeństwo bija się niekiedy. Ale, że komorne płacił w swoim czasie, więc trzymano go w domu. W stosunku do zarobków, mieszkanie było może nieco za drogie, Galley ubierał się może za elegancko. Ale podobno był równocześnie agentem samochodów, podobno to zajęcie zabierało mu noce..

W pierwszej połowie sierpnia Galley otrzymał zwykły dwutygodniowy urlop. Poprzednio już wyprawił żonę z dziećmi na letnie mieszkanie; sam w domu pokazywał się rzadko, później przestał zupełnie przychodzić.

16-go sierpnia miał się stawić w biurze; nie przyszedł. Żona, nie mając dawno wiadomości od męża, zwróciła się także o informację do mieszkania, potem do biura.

Poszukiwania były daremne. Jan Galley przepadł bez wieści.

W innej dzielnicy Paryża mieszkała piękna dama, zapisana na liście lokatorów, jako pani de Merelli, znana zaś przez mieszkańców okolicznych pod nazwą „czarnowłosej Walentyny“. Stousta fama nie wiedziała, że skutkiem choroby „piękne czarne włosy“ Walentyny były tylko mistrzowskim arcydziełem sztuki perukarskiej, że dzięki tej chorobie pani Merelli wyszła ze stosunków i utrzymując pozory zamożnego życia, zmuszona była do uczęszczania do domu schadzki, popieranego przez bogatą klientelę.

W tym domu schadzki zapewne „czarnowłosa Walentyna“, poznała się z przystojnym i eleganckim młodzieńcem, który przedstawił się jej, jako baron de Granval de Guerche. Znajomość przypadkowa zmieniła się w stosunek stały. Baron był wojny; młoda para postanowiła spędzić miodowe miesiące „zdala od świata“, jak w „Traviacie“.

Więc do pięknego gniazdka Walentyny zaczęto znosić dziesiątki pak i pakunków, tuziny okryć i kapeluszy, stopy jedwabnych matinek i. innych bardziej poufnych części garderoby, setki kilogramów różnych zapasów, skrzynie win i likierów. Rozkochany baron płacił i płacił..

Niewinna miłość (winna zresztą również) lubi otaczać się tajemnicą. To też młoda i czuła para nie wyjechała w „szeroki, szeroki świat“ zwykłą dorożką na jeden ze zwykłych dworców kolei, lecz w początku sierpnia, po częściowem wynoszeniu pakunków, skrzyń i waliz w ogólnej liczbie tylko osiemdziesięciu, zniknęła nagle..

Baron de Granval i pani Merelli przepadli bez wieści.

Tajemnicze zniknięcie Jana Galley zaniepokoiło zarząd banku, zaniepokoiło i policję.

Bank udał się po wyjaśnienia do ksiąg.

Cóż się okazało?

Oto Galley sprzeniewierzył kilkaset tysięcy franków, blisko milion. W jaki sposób?

Galley był korespondentem wydziału przekazowego; znał doskonale firmy, które deponowały znaczne sumy na czas dłuższy, znał charakter pisma deponentów. Fabrykował więc listy, polecające przenoszenie części deponowanych sum do innych banków, na nazwiska fikcyjne, pod którymi sam zgłaszał się i pieniądze podnosił. Listy, które bank zawiadamiał swoich klientów o dokonanej transakcji niszczył. Przed kwartalnym terminem, w którym bank informuje wszystkich swoich klientów o stanie ich rachunków—umknął.

Miljon franków przepadł bez wieści.

*

Policja rozwinęła niezwykle energję. Poszukiwania jej wykazały, że Jan Galley, syn komisarza policji, służył sam początkowo w policji, był inspektorem, potem komisarzem, wreszcie w roku 1902 został ze służby usunięty z powodu złego prowadzenia się. Wykryła też, że Jan Galley i baron de Granval de Guerche, to jedna i ta sama osobistość, jej wcielenia dzienne i nocne, niby Celestyn i Floridor z „Nitouche“.

Pani Merelli zaś zwie się naprawdę Sohet, pochodzi z Sedanu, gdzie poślubiła fotografa i skłoniła go do przeniesienia się do Paryża. Młode małżeństwo prowadziło tu dom otwarty, przyjmowało wielu znanych dziennikarzy i artystów, którzy dziś niechętnie o tem wspominają. Duszą zebrań była młoda pani, piękna, pociągająca, dowcipna..

Ale Paryż przewrócił jej w głowie. Ogarneła ją manja wielkości. Chciała pisać powieść—nie udało się, szukała sławy na deskach scenicznych—bez powodzenia. Zaczęła marzyć o nababie indyjskim, o księciu rosyjskim, który otoczy ją zbytkiem, a ona wstąpi się i zyska rozgłos z piękności..

Rezultatem tych marzeń była separacja z mężem, a następnie z początku życie ciche i bezbarwne, potem... bogaty chilijsczyk i podróże czarodziejskie do krainy dyamentów, jak w bajce, potem ciężka choroba, prawie nędza, wreszcie... baron Granval alias Jan Galley.

Czy „czarnowłosa Walentyna“ wiedziała, że ma do czynienia z oszustem? Niewiadomo. Faktem jest, że nazwiska jej figurują w liczbie tych pod którymi Jan Galley odbierał przekazywane fałszywie pieniądze. Zaś ci, którzy ją dobrze znają, twierdzą, że jest także ofiarą oszusta, że wierzy w jego baronostwo.

Bądź jak bądź, młoda para otaczała wspólnie swój wyjazd wielką tajemnicą. Wyjechali z wynajętego specjalnie na kilka dni mieszkania, udali się do Hawru samochodem a zamtąd jachtem angielskim „Katarina“, wynajętym na trzy miesiące za 75,000 fr. Wyjechali z Hawru 6-go b. m.

Dokąd? Niewiadomo. „Katarina“ z milionami, z Galleyem i jego kochanką, z lekarzem i subretką przepadła bez wieści.

*

Pociesz się, czytelniku. Już się znalazła.

Widziano ją w Las Palmas. Miała opalu na kilkanaście dni. Musiała więc w tych dniach przybić do brzegów brazylijskich, a wszystkie porty tamtejsze otrzymały rozkazy aresztowania czulej pary. Jakoż w tej chwili kupuję dziennik i czytam w nim telegram, że Galleya ze swą aresztowano w porcie Bahia. Sprawiedliwości stanie się zadość.

Dr. Littauer
Piotrkowska 24,
powrócił.

Ogród Etablissement „Apollo“.

Rosyjskie duecistki **siostry Kareniny**. Rosyjska eke. subr. **Nina Morell**. **Zofia GÓRSKA**, z nowym repertuarem. Jeszcze krótki czas znana włoska muzykalna trupa **Arkari**. Na zmianę grać będą **dwie** orkiestry. Przedstawienie odbywa się bez antraktów. **Wejście 30 kop., miejsca rezerwowane 55 kop. wraz z opłatą dla biednych.**

Dziś i codziennie od 8 wieczorem, wielkie urozmaicone przedstawienie.

W Szkole 3-klas. Handlowej Żeńskiej C. Waszczyńskiej ZAWADZKA 9.

Egzaminy wstępne dla nowych kandydatek na rok 1905/6 zaczną się 29 sierpnia r. b. Lekcje 2 września. 1902-8-8

Na pensyi IV klas. żeńskiej 3. Pętkowskiej, Zachodnia 51.

Lekcje rozpoczynają się dnia 1 Września r. b., Zapis codziennie do godz. 5-tej. 2019-6-3

Ostrzeżenie!

D-ra Obermeyera mydło „HERBA“ prawdziwe i skuteczne jest tylko wtedy, o ile każdy kawałek, zaopatrzony jest w stojącą obok markę „Siostra Miłosierdzia“.

Leonidas Andreew.

7030

„CZERWONY ŚMIECH“

(Fragmenty Wojenne)

Wyszedł nakładem „PRZEGLĄDU POWSZECHNEGO“ Redakcja (Warszawa, Passaż Miodowa-Długa № 2), przesyła za zaliczeniem pocztowem.

Cena z przesyłką kop. 80.

Nowość! Nowość!

Czekolada w awałkach: jasna 1 rub. za funt i ciemna 80 kop. za funt. 1105-104-63

Czekolada w proszu do gotowania, wyborna 40 i 60 kop. za funt. POLECA wypieki swoje znanej dobroci, jako też **cukry, czekoladki** etc.

O. GUHL Piotrkowska 17.

JA, ANNA CSILLAG



pozyskałam ołbrzymie á la Loreley włosy, na 185 cm. długie po użyciu w ciągu 14 miesięcy **przezornie samą wynalezioną pomadę**. Pomada ta jest uznana za jedyny środek **przeciwko wypadaniu i na porost włosów, wzmacnia skórę, wywołuje u panów bujny porost brody i nada- je już po krótkim nżyciu włosom na głowie zarówno jak zarostowi na twarzy naturalny połysk i bujność i chroni je przed wczesną si- wizną aż do później starości.**

Nigdy nie utrzymywałam, że panowie, którzy mają łysinę i u których cebulki włosowe uległy zupełnemu zanikowi, wyrosną po użyciu mej pomady nowe włosy, gdyż jest to nie możliwe; natomiast tam, gdzie cebulki włosowe nie uległy zupełnej zagładzie, tam pomada moja działa już po bardzo krótkim czasie, zarówno u panów jak u pań; skutek jest pewny.

Dlatego też gorąco zaleca się wszystkim paniom, którym włosy wypadają, używać co pre- dziej pomady Anny Csillag, 25-letnia egzystencya mojej firmy przedstawia najlepszą gwarancję wypróbowanej skuteczności mojego środka.

Cena stoika 3 ruble, do mycia głowy mydło 50 kop., paczka ziół 50 kop.

Wysyła się również za zaliczeniem. — ANNA CSILLAG Wiedeń I Graben 44
SPRZEDAŻ w SKŁADACH APTECZNYCH i PERFUMERYACH.
Skład główny na Łódź u M. Lisieckiej, Piotrkowska 50.

Julia Berg
przełożona pensyi IV klasowej żeńskiej,
ul. Główna № 9.
Zawiadania Sz. Rodziców że za-
pis i egzaminy uczenie odbywają
się codziennie od godz. 9—3. Kurs
nauk rozpocznie się 4-go września.

Dr. Włodzimierz Lewi
POWRÓCIŁ.
Choroby skórne i weneryczne.
Piotrkowska 153. 9—12; 6—8.
2008-8-5

Dr. T. Rokieki
przeprowadził się na
Nowy Rynek 5.
przyjmuje 8—11 i 3—5 pop.
Choroby wewnętrzne. Akuszerya.
1853-30-21

W szkole prywatnej męskiej
J. Radwańskiego
Cegielniana II,
LEKCYE zaczęły się dnia 21-go
sierpnia. Zapisy nowych uczniów
odbywają się codziennie od 9—5.
Przy szkole
Kursy wieczorowe
dla dorosłych. 1969-0-12

KRAKÓW, GOŁĘBIA 5.
Wyższy zakład naukowy żeński
Beleny Kaplińskiej,
dawniej L. ŻELESZKIEWICZ.
Zapisy uczenie przychodnich i pen-
syonarek codziennie. 7010

Доволено Цензурою. Г. Лодзь 17 Августа 1905 года.

Za Redaktora: Jan Zółtowski.

Wydawca K. Brzozowski.

Druk K. Brzozowskiego, Zachodnia 37.